



TEATR MIEJSKI
IM. WITOLDA
GOMBROWICZA
W GDYNI

Kursk
Pawła Huellego

reżyseria
Krzysztof Babicki

prapremiera
6 maja 2017

◆ Gdynia **Kursk**

■ Prostopadłościan: długość pięć metrów, szerokość dwa metry, wysokość półtora. Bez pokrywy. Uszkodzony kontener? Wielka skrzynia? Trumna wieloosobowa? Wszystko po trosze. W istocie sarkofag. Ponury, szaro-czarny, tragiczny sarkofag, którym 12 sierpnia 2000 roku stał się atomowy okręt podwodny „Kursk”. Zginęło stu osiemnastu marynarzy. Ludzi.

Sugestywny, teatralny skrót zbudowany na dolnym pokładzie „Daru Pomorza”, tam bowiem prezentowana jest jednoaktowa sztuka *Kursk* Pawła Huellego, w reżyserii Krzysztofa Babickiego. Pomysł znakomity, mocno marketingowy. I bardzo dobrze. Nigdy dość promocji teatru.

Rzeczywisty „Kursk” miał sto pięćdziesiąt cztery metry długości, osiemnaście szerokości, wysokość siedmiopiętrowego budynku. Niezatapialny. Dwadzieścia cztery pociski jądrowe. Wymierzone we wroga. Imperialistów amerykańskich. Duma władz, Putina i pomniejszych rewizorów FSB. Także zwykłych zjadaczy chleba, marynarzy i ich rodzin, żon, dzieci, rodziców, dziadków. Potężna nasza mat’ Rossija.

Po obu stronach scenicznego okrętu przestrzeń cywilna. Rozmowy żon między sobą, także z mężami, żołnierzami na przepustce. Rozmowy o codziennych kłopotach i radościach, malutkich i wielkich: „Za miesiąc dadzą nam mieszkanie. I to dwa pokoje z kuchnią”. Co pewien czas w przestrzeni pojawia się, pozornie ni priczom, Babka Prababka Sofia Antonowna – wyrazista, wyważona rola Elżbiety Mrozińskiej. Babka Prababka, obserwator i komentator rzeczywistości (i historii), posługuje się analityczną metodą „na chłopski rozum”. „Wszyscy kradną. Jakżeby inaczej? [...] Orkiestra znowu gra. Jak u nas gra orkiestra, to jest dobrze. [...] Wielki to był u nas jeden. Ale żaden Piotr”. Domysł oczywisty: Stalin, który zarządził, żeby spalonych słońcem Sybiru/gułagu były miliony, następne miliony utopione w bielomorkanale. „Ludziej u nas mnogo” – mawiał. Przypominam Stalina nieprzypadkowo, niedygresyjnie. Bo to ta sama mat’ Rossija. Ta sama co „Kursk”.

Początek przedstawienia. Na scenę posuwicie, tanecznie wpływa markiz Astolphe de Custine. Podróżnik. Sierota, któremu Wielka Rewolucja Francuska – wolność, równość, braterstwo – reprezentowana przez „hołotę

Robespierre’a” ucięła głowę ojca i dziadka. W rytmie *Marsylianki* – obecnej też w przedstawieniu. Trauma na zawsze... Wrażenia z podróży po Rosji spisał w wydanych w 1843 roku *Listach z Rosji*. Relacja/refleksje arystokraty były w najwyższym stopniu nieprzyjemne; cenzorski zakaz publikacji w Rosji zniósł dopiero Gorbaczow. Putin go nie przywrócił. Nieprawdopodobne! Najpewniej przez przeoczenie. Epoki inne, a czasy jakby te same...

Monolog, przeplatany scenkami z życia, Mariusz Żarnecki wypowiada w ruchu. Chodzi aktor po ulicy wokół statku żwawo. Niekiedy nieśpiesznie, zwłaszcza w chwilach, gdy słowa nabierają mocy. „W Rosji gdy zdarzy się katastrofa, jak najmniejsza ilość ludzi pracuje nad tym, aby jak największa liczba obywateli nie dowiedziała się niczego. A jak się dowie, to musi milczeć w obawie przed karą”.

I w markizie, i w aktorze niezbyt wiele emocji; dominantą jest zdziwienie. I zaduma nad systemem/ustrojem: „Despotyzm rosyjski nie tylko za nic ma myśli i uczucia, lecz nadto przerabia fakty. W najważniejszych dla Państwa sprawach, fakty ustala car Mikołaj. Prawdą jest to, co monarcha uzna za prawdę”.

„Kursk” zatonął. Śmierć poniosło stu osiemnastu ludzi, w tym dwudziestu trzech w mękach duszenia się. „Nie chcieliście pomocy, dlaczego? Ja wiem już dzisiaj dlaczego. Skończyliście akcję ratowniczą już drugiego dnia. Jakby Anglicy przyszli szybciej, znaleźliby jeszcze żywych. Kilku. Ale wy tego nie chcieliście. Czekaliście, aż zdechną – mówię zdechną – bo to wasz język [...]. Mordercy!” – mówi jedna z wdów.

W końcu markiz konstatuje jednoznacznie: „Przyjechałem do Rosji szczerym monarchistą. Wracam gorącym demokratą”. Więc jednak wolność, równość, braterstwo – wartości uniwersalne, niezbywalne i – oby – nienaruszalne.

Zapada ciemność. Na scenę wchodzi wszyscy aktorzy. Z płonącymi świecami. Finał. Żałoba. Pogrzeb. Symboliczny pogrzeb demokracji. *Kursk* jest sztuką stricte polityczną. I tylko tak ją można/należy rozumieć. ■

AUTOR: MICHAŁ KASPEROWICZ